

P r o t o k ó ł .
=====

Dnia 13 października 1948 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Krakowie, Dr. Wincenty Jarosiński, działając na zasadzie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293),przesłuchał w trybie art.20 przep.wprow.K.P.K. w związku z art.107, 115 K.P.K. w charakterze świadka niżej wymienionego, który uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zeznania, zeznał co następuje:

Nazywam się Adam Nawrocki, ur. 24.I.

1893 r.w Jangrodzie pow.Olkusz, wyzn.

rym.-kat., narodowości i przynależn.

państw.polskiej, z zawodu krawiec, zam.

w Krakowie,ul.Miedziana 71/1, - bez

przeszkód.-----

W r.1945 mieszkałem w Krakowie-Dąbiu, przy ul.Miedzianej 71, tuż koło wału wiślanego, a pracowałem w warsztatach krawieckich SS, mieszczących się w klasztorze OO Bernardynów w Krakowie.Przypominam sobie, że jakoś w połowie stycznia 1945 r., daty dokładnej nie pamiętam, władze okupacyjne niemieckie urządziły na terenie Dąbia "łapankę". W dniu tym,około 6 rano,wyszedłem na podwórze swego domu i zauważyłem, że na wale wiślanym kręcą się żołnierze. O godz.7.30 wyszedłem do pracy, gdyż przypuszczałem, że pracując w warsztatach SS i mając odpowiednie zaświadczenie, nie będę przez Niemców zatrzymany.Gdy szedłem na przełaj w kierunku wału, zatrzymał mnie jakiś Niemiec w mundurze i po wylegitymowaniu polecił stanąć w grupie osób, która już stała obok wału na drodze i liczyła kilkadziesiąt osób. Zauważyłem wówczas, że na ul.Miedzianej w pobliżu "Baru Rybackiego" zbierają Niemcy inne osoby. Nie wiedziałem wówczas, dlaczego ludzi rozdzielano na dwie grupy. Po chwili Niemcy polecili grupie, w której ja się znajdowałem, by pod konwojem udać się w kierunku mostu na Białusze. Po doprowadzeniu

Adam Nawrocki

do mostu, Niemcy polecieli nam rozejść się do pracy. Gdy około godz. 13-tej wróciłem na obiad do domu, zauważyłem, że obława jeszcze jest nieskończona i że grupa ludzi, zatrzymana w barze rybackim, pozostaje tam nadal. Zapytałem wówczas żonę, co działo się pod moją nieobecność na Dąbiu. Żona moja Stanisława odpowiedziała mi, że Niemcy przeszukiwali poszczególne domy i zabierali z nich ludzi. Gdy przyszli do mojego domu, pytali gdzie jestem, a gdy żona odpowiedziała, że pracuję w warsztatach SS a ponadto zobaczyli, że w domu są nieletnie dzieci, polecieli jej w domu pozostać. Zaznaczam, że już rano a następnie w południe widziałem obok baru rybackiego auta ciężarowe. Rano przyjechali nimi Niemcy, a jak się później dowiedziałem, w południe przywieziono jednym z nich więźniów z Montelupich. Ilu więźniów przywieziono, tego nie wiem ani nie potrafię podać ich nazwisk. Około godz. 14-tej zauważyłem przez okna swego domu, które były zasłonięte a jedynie zrobiłem w nich szparę, jak Niemcy podprowadzili grupę Polaków w pobliże wału wiślanego, w odległości około 50 m. od mojego domu, na łakę. Ile osób w tej grupie być mogło, tego określić nie potrafię, w każdym razie około 25. Doprowadzonym polecono położyć się na ziemi twarzami do ziemi, a następnie Niemiec uzbrojony w broń automatyczną już do leżących na ziemi strzelał. Czy strzelał jeden Niemiec czy też kilku, tego obecnie nie pamiętam, w każdym razie cała grupa była eskortowana przez kilku Niemców. Po wykonaniu egzekucji na pierwszej grupie, cała eskorta za wyjątkiem jednego Niemca, który pozostał na miejscu, udała się z powrotem do baru rybackiego po następnych Polaków. Niemiec, który pozostał przy rozstrzelanych, pojedynczymi strzałami dobijał dających słabe oznaki życia. Po doprowadzeniu następnej grupy, wykonano na tej egzekucję w sposób zupełnie analogiczny, jak na grupie pierwszej, po czym doprowadzono jeszcze jedną grupę, którą również rozstrzelano w ten sam sposób. O ile mnie się zdaje, ale nie jestem tego pewny, gdyż byłem wówczas bardzo zdenerwowany,

Adam Namuś

wszystkich ludzi rozstrzelano w trzech grupach. Po dokonaniu egzekucji, Niemcy polecieli obywatelom Dąbia, by do godz. 6-tej wszystkie zwłoki rozstrzelanych zostały pochowane, w przeciwnym razie zagrozili dalszymi represjami i po wydaniu tego polecenia, z miejsca egzekucji odjechali. Ja byłem między tymi, którzy mieli kopać grób, a następnie grzebać zwłoki. Po przyjeździe na miejsce zauważyłem, że jeszcze niektórzy z leżących na ziemi ruszali się. W szczególności jakaś kobieta ruszała się jakąś godzinę. Jeden, do którego oddano strzał w głowę, zdaje mi się, Trynka, imienia nie znam, został przez rodzinę zabrany do domu, ale z powodu braku należytej opieki lekarskiej, czy też zbyt silnego postrzału, na drugi dzień zmarł, a jeden, niejaki Jan Hajduga, który otrzymał tylko lekki postrzał w głowę, poderwał się i uciekł w kierunku domu. Jak się potem dowiedziałem, ten po obmyciu się w domu, ochłonawszy nieco z wrażenia, uciekł i gdzieś się ukrył i do dzisiaj żyje. Z jakiego powodu wykonali Niemcy egzekucję, tego nie wiem. Mówiono jedynie na Dąbiu, że egzekucję wykonano w odwecie za zastrzelenie na Dąbiu szewca Sroki, który miał być konfidentem gestapo, ale czy wersja ta odpowiada prawdzie, tego określić nie potrafię. W jakieś dwa tygodnie po egzekucji, już po wkroczeniu do Krakowa wojsk radzieckich, dokonano ekshumacji zwłok zamordowanych i urządzono uroczysty pogrzeb na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W czasie ekshumacji rodziny pomordowanych zidentyfikowały ich zwłoki, a jedynie 9 osób, które przywieziono z Montelupich, nie zostało rozpoznanych. Nazwiska osób podane są dokładnie w obwieszczeniu o nabożeństwie żałobnym, załączonym do akt (świadkowi okazano obwieszczenie o nabożeństwie żałobnym, zawiadamiającym, że dnia 15 stycznia 1946 r., jako w pierwszą rocznicę tragicznej śmierci pomordowanych na Dąbiu, odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Kazimierza na Grzegórkach). Świadek oświadcza, że wszystkie

Adam Szwarc

29 35

- 4 -

wymienione w tym obwieszczeniu osoby zostały w dniu 15 stycznia 1945 r. na Dąbiu rozstrzelane, co może stwierdzić osobiście, ponieważ osoby te znał. Świadkowi okazano dalej znajdujące się w aktach fotografie, przedstawiające fragmenty ekshumacji, pogrzebu, miejsca rozstrzelania i pomnika ku czci pomordowanych oraz sporządzony przez architekta Sliwinińskiego w lutym 1946 r. szkic sytuacyjny miejsca stracenia, po czym ten oświadcza, że zarówno fotografie jak i szkic odnoszą się do sprawy pomordowanych w dniu 15 stycznia 1945 r. na Dąbiu Polaków.-----
Odczytano. Na tym protokół i czynność niniejszą zakończono.-----

S w i a d e k:

Nawrocki Adam
/ Adam Nawrocki /

Protokołował:

mmas
/ Stanisław Małec /
sekretarz

Wiceprokurator Sądu Okręgowego:

Jarosinski
/ Dr. Wincenty Jarosinski /